

Rzeczpospolita Zegarkowa

Tomasz Kiełtyka i Łukasz Duskoczek – twórcy *Chronos24.pl*, pierwszego polskiego portalu o luksusowych czasomierzach – mówią nam o polskich zegarkowych przywarach oraz pięknych widokach na przyszłość.

Rozmawiał: Michał Joško

Zdjęcia: Marcin Klaban / studio MMP

PLAYBOY Na początku była...

KIEŁTYKA ... wiedza i umiejętności zdobyte w mojej pracy. Na co dzień prowadzę firmę zajmującą się tworzeniem stron internetowych i pewnego dnia postanowiłem stworzyć polski serwis dla pasjonatów nieco bardziej luksusowych zegarków mechanicznych. Chodziło o popularyzację tego tematu wśród ludzi niezbyt biegłych władających językami obcymi. Z Łukaszem poznaliśmy się poprzez największe polskie forum zegarkowe, czyli Klub Miłośników Zegarów i Zegarków (*zegarkiclub.pl*). Cała reszta poszła już z górki.

DUSKOCZEK Jeśli cofać się jeszcze bardziej w czasie, do prawdziwych początków zegarkowej pasji, to powiem szczerze, że nie pamiętam jakiegoś konkretnego przełomowego momentu. Zaczęło się w dzieciństwie, głównie od zaglądania przez szyby sklepów z zegarkami. Doskonale pamiętam za to lata 90. ubiegłego wieku, kiedy na osiemnaste urodziny dostałem pierwszy „prawdziwy” zegarek – w świetle ówczesnej świadomości wydawał mi się strasznie prestiżowy i dobry, ponieważ był szwajcarski. Dzisiaj wiem, że był to po prostu szwajcarski przeciętniak firmy, która zresztą wciąż jest na rynku, lecz może nie będę się przyznawał, która to, bo nie ma się czym chwalić (*śmiech*). Ważne, że wówczas ów przedmiot na nadgarstku zafascynował mnie tak bardzo, że poczułem głód zegarkowej wiedzy i pasja zaczęła rozwijać się łącznie lawinowo.



TOMASZ KIEŁTYKA

Rocznik ten sam, co płyta *Some Girls* The Rolling Stones. Z wykształcenia magister inżynier elektryk, a z zamiłowania zegarkoholik. Założyciel i właściciel serwisu *Chronos24.pl*. Czasomierze recenzuje, fotografuje i – dzięki wizytom w manufakturach – relacjonuje jak powstają. Pisze z pasji – nie dla pieniędzy.



ŁUKASZ DUSKOCZEK

Rocznik ten sam, co oficjalna premiera internetu. Swoją zegarkową przygodę rozpoczął na dobre w 2007 r., najpierw jako dość bierny pasjonat, później redaktor naczelny portalu *Chronos24.pl*. Zegarki uwielbia bezwarunkowo. Pisze także dla kilku pism zagranicznych.



Oczywiście prędko hobby skonkretyzowało się wyłącznie na czasomierzach mechanicznych, czyli tych z duszą.

KIEŁTYKA Mnie pierwszy zegarek kojarzy się z latami 80. i pierwszą komunią świętą. Pamiętam, że był to „wypasiony” elektronik z szesnastoma melodyjkami. Czulem się królem świata, ponieważ mój starszy brat miał wersję jedynie z ośmioma melodyjkami. Oczywiście apetyt rośnie w miarę jedzenia i po nocach zacząłem śnić o topowym modelu, wyposażonym w 32 melodyjki (*śmiech*). Oczywiście poważne zainteresowanie nadeszło później – na moim przegubie pojawił się m.in. mechaniczny Poljot otrzymany od dziadka, potem, w czasach studenckich, kolejne budżetowe „szwajcary”. Na początku nie było łatwo, ponieważ na polskim rynku było zaledwie kilka fachowych książek, przydatnych głównie zegarmistrzom, natomiast zupełnie brakowało literatury popularizującej zegarki wśród przeciętnych ludzi, którzy chcieliby dopiero zacząć tę przygodę. Na szczęście pojawił się internet i dał zupełnie nowe możliwości. Przekopywanie się przez zachodnie serwisy stało się moim nałogiem. Dziś sytuacja wygląda znacznie lepiej – w księgarniach można trafić na „popularnonaukowe” albumy poświęcone czasomierzom; zazwyczaj są to tłumaczenia zachodnich tytułów, napisane w przystępny sposób i na naprawdę dobrym

– *Trudno opisać, jaka to frajda złożyć mnóstwo mikroskopijnych elementów w misterną całość, która „ożywa”. To niemal magiczna sprawa.*

– *Tomasz Kiełtyka*

poziomie merytorycznym. No i w polskim internecie pojawia się coraz więcej fajnych treści z tej tematyki.

PLAYBOY A jak z żyłką zegarmistrzowską?

KIEŁTYKA Jako dziecko rozbraiałem kieszonkowy zegarek dziadka, choć później oczywiście nie byłem w stanie go złożyć. Skończyło się to laniem i od tamtej pory nie eksperymentuję z własnymi zegarkami, w których obsługę mechanizmów pozostawiam fachowcom (*śmiech*). Staram się natomiast skupiać na zdobywaniu wiedzy teoretycznej. Chociaż zdarza się „pomajstrować”. W trakcie wizyt w zegarkowych manufakturach udaje się czasem wziąć udział w specjalnych lekcjach, podczas których pod okiem zegarmistrzów możemy próbować rozłożyć i złożyć mechanizm bądź jego część. Trudno opisać, jaka to frajda złożyć mnóstwo mikroskopijnych elementów w misterną całość, która „ożywa”. To niemal magiczna sprawa.

DOSKOCZ Dopiero wówczas człowiek naprawdę zdaje sobie sprawę, jak wielki geniusz tkwi w dłoniach ludzi tworzących mechaniczne zegarki. To wciąż ręczna robota na najwyższym poziomie skomplikowania. Tak, elementy mechanizmów coraz częściej tworzone są przez precyzyjne roboty, jednak złożenie kilkuset elementów w werk to już sprawa niewykonalna dla maszyn. Nie obejdziesz się bez doświadczonego człowieka, który włoży mnóstwo wiedzy i pracy, aby powstał efekt finalny. Pod tym względem niewiele zmieniło się od kilkuset lat, a to piękne.

PLAYBOY Czy Polska kocha zegarki?

KIEŁTYKA Nasz portal istnieje od czterech i pół roku i patrząc na ten okres, są powody do radości. Zainteresowanie internautów dobrymi zegarkami jest zdecydowanie coraz większe. Chodzi tu nie tylko o ilość wejść na stronę, lecz również coraz więcej pytań, jakie zadają nam użytkownicy. Cieszy również typ owych pytań – to już nie tylko ogólne np. „jaki zegarek mam kupić”, „jaka firma jest najlepsza”, lecz

pojawiają się zagadnienia dotyczące konkretnych rozwiązań zamkniętych w kopertach. A to jeden z dowodów na to, że ludzie zaczynają poważniej interesować się zegarkami. Chęć nawet ogólnego poznania, jak działa wyrafinowany mechanizm, to pierwszy krok do prawdziwej zegarkowej pasji.

DOSKOCZ Pomimo globalnego kryzysu branża dóbr luksusowych konsekwentnie się rozwija. Jeśli rynek zegarkowy porównać z samochodami, biżuterią czy odzieżą z wysokiej półki, to rozwój wolniejszy, jednak zauważalny. Weźmy pod uwagę, że w dużych sieciach (takich jak W. Kruk, Jubitom czy Apart) to właśnie drogie czasomierze generowały sporą część zysku. Oczywiście w naszym kraju jest jeszcze wiele do zrobienia – nasza zegarkowa świadomość wciąż mocno kuleje i nie ma jej co porównywać z sytuacją na Zachodzie lub Azji. Ba! Nawet w zestawieniu z Czechami wypadamy blado. Choć to dużo mniejszy kraj, może poszczycić się znacznie większym, poważniejszym rynkiem zegarkowym. Widać to chociażby po obecności tam wielu świetnych marek, które w Polsce nie są dystrybuowane.

PLAYBOY Z czego to może wynikać?

KIEŁTYKA Oczywiście nie ma jednego wyjaśnienia tej kwestii, lecz moim zdaniem główną przyczyną jest spory ruch turystyczny w tym mieście. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Czesi o wiele większą wagę przykładają do oryginalności produktów. Natomiast w Polsce wciąż powszechne jest umiłowanie podróbek. Zbyt wielu Polaków wychodzi z założenia, że po co ma wydawać mnóstwo pieniędzy na dobry zegarek, skoro może kupić jego „replikę” za ułamek ceny oryginału. Podróbki noszą często nawet ludzie świetnie sytuowani, wysoko postawieni w hierarchii społecznej, którzy wręcz chwala się wszem i wobec, że „zaoszczędzili” dzięki takiemu zakupowi. Zwłaszcza jeśli można mieć prawie to samo za grosze, „to po co przepłacać”?



DOSKOCZ To właśnie wspomniany brak świadomości: wielu ludzi po prostu nie może zrozumieć, po co inwestować w drogi sprzęt, który przecież „nie pokaże czasu lepiej niż komórka”. Nasz rodak chcący pokazać otoczeniu swój status materialny, w pierwszym momencie pomyśli o samochodzie. Natomiast zegarek w jego mniemaniu nie jest rzeczą, na którą warto wydawać zbyt dużą kwotę.

PLAYBOY Jakie są zegarkowe grzechy główne naszego społeczeństwa?

DOSKOCZ Absolutny numer jeden to wspomniane podróbki, bardzo częste na polskich ulicach. „Zdobią” nadgarstki zarówno chłopców w dresach, jak i panów w drogich garniturach. Warto także wspomnieć o niezmiernie często popełnianym przez naszych rodaków grzechu, czyli niedbaniu o zegarki. Na nadgarstkach wciąż widać brudne, rozpadające się, kilkuletnie paski, pęknięte szkiełka czy mocno porysowane koperty.

PLAYBOY Czy zegarkowy świat kocha Polskę?

KIEŁTYKA Gdy uruchamialiśmy serwis, nasz kraj był przez wiele najznamienitszych manufaktur traktowany jak swoisty Trzeci Świat, zegarkowy zaścianek. Zwracając się do wielu producentów często byliśmy traktowani, mówiąc najdelikatniej, niepoważnie. Bardzo cieszy więc, jak wiele zmieniło się w ciągu zaled-

– Grzech numer jeden to podróbki, bardzo częste na polskich ulicach. „Zdobią” nadgarstki zarówno chłopców w dresach, jak i panów w drogich garniturach – Lukasz Doskocz

wie kilku lat – firmy zaczynają zauważać, że w Polsce są ludzie, którzy naprawdę pasjonują się ich produktami, potrafią w sposób rzetelny je opisywać i przedstawiać innym. A jako czterdziestomilionowy kraj mamy przecież duży potencjał. To tylko kwestia wzbogacania się społeczeństwa i upowszechniania wiedzy o zegarkach. Dziś prestiżowe manufaktury same zgłaszają się do nas, proponując zegarki do testów lub zapraszając nas na wizytę.

DOSKOCZ Ważnym elementem naszej działalności jest również organizowany już od czterech lat konkurs Zegarek Roku. To impreza mająca cel edukacyjno-rozrywkowy, świetna okazja do pokazywania ludziom mniej oczywistych, niezbyt znanych ogółowi, nieposiadających polskiej sieci dystrybucji, lecz naprawdę godnych zainteresowania marek.

PLAYBOY Czy zegarkowy pasjonat zawsze jest maniakiem punktualności?

KIEŁTYKA Ja od zawsze nienawidziłem spóźniania się – na spotkaniu zawsze staram się być pięć minut przed czasem, pięć minut po to już oznaka braku szacunku dla drugiej osoby.

DOSKOCZ Z przymrużeniem oka odpowiem tak: choć mogłoby się wydawać, że branża zegarkowa powinna być wzorcem punktualności, to rzeczywistość nie jest tak różowa. Spotkania z ludźmi zawodowo zajmującymi się produkcją, sprzedażą czy promocją sprzętów do pomiaru czasu często obfitują w opóźnienia.

PLAYBOY Na ulicy niechym maniacy patrzycie ludziom na nadgarstki?

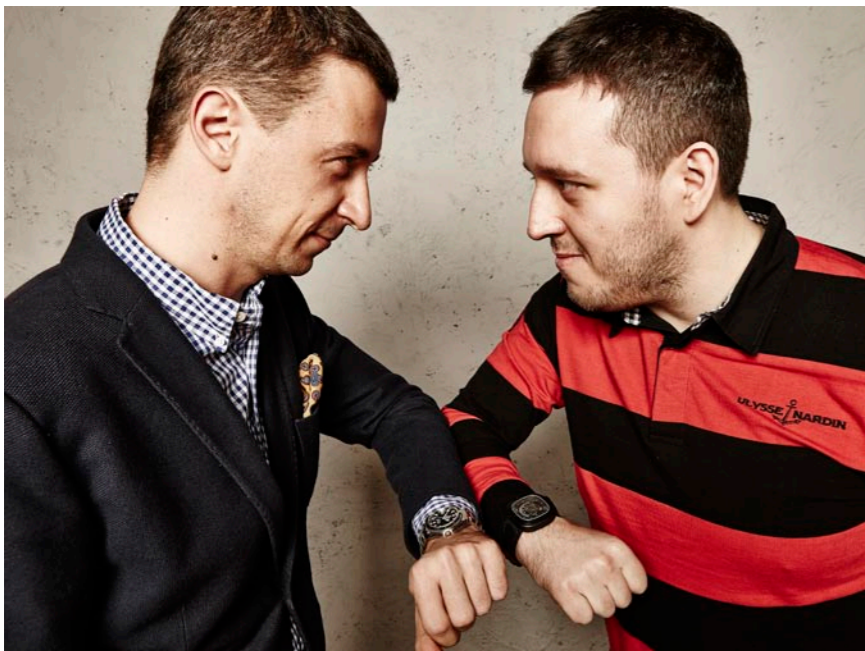
KIEŁTYKA Oczywiście. Często łapię się na tym, że idąc z żoną ulicą, rozglądam się wokół i nie zauważam nawet ludzkich twarzy (czy też urody w przypadku kobiet), pamiętam tylko zegarki.

DOSKOCZ Widząc człowieka, jedną z pierwszych rzeczy, na jaką zwracam uwagę, to jego nadgarstek. Pamiętamy jednak, że

my – pasjonaci – mamy na tym punkcie ewidentne „zboczenie”, jednak zegarek zawsze jest istotnym elementem postrzegania innych. Np. w kontaktach biznesowych można już na wejściu wiele zyskać, pokazując klasę, zwiększając swą wiarygodność dzięki odpowiedniemu doborowi czasomierza, jak i stracić.

PLAYBOY A więc jak zyskać?

KIEŁTYKA Lepiej kupić jakikolwiek przyzwoity zegarek (np. szwajcarski czy japoński) – może być to model kwarcowy – niż jakąkolwiek podróbkę. Fajnie, jeśli to wyrób dobrej marki sensu stricto zegarkowej, takiej z dokonaniem i historią, a nie nawet droższy od niego wytwór firmy typu „mydło i powidło”, choć jednocześnie zaznaczam, że to jedynie sugestia, a nie wymóg – w przeciwieństwie do wielu zegarkowych pasjonatów nie jestem człowiekiem wojującym z tzw. zegarkami modowymi, czyli czasomierzami stworzonymi przez firmy odzieżowe. Wiadomo, ja interesuję się zupełnie innymi produktami, lecz jeśli komuś podoba się „modówka”, niech kupuje i nosi. Zegarek ma cieszyć i podobać się głównie nam, a nie innym. Najlepszą metodą jest eksperymentowanie: kupujemy zegarki i sprawdzamy, jak dobrze się z nimi czujemy po pewnym czasie noszenia. Przecież, zwłaszcza w przypadku zakupu niedrogich modeli, nie będzie dramatem sprzedaż aktualnego i zakup innego czasomierza. Jak mawiał John Meyer: „facet ma do wyboru dwa rodzaje biżuterii: obrączkę i zegarek. Przy czym zegarek łatwiej zmienić”. Jeśli nasz budżet jest ograniczony, możemy uwzględnić też zegarki używane. Ludzie często boją się takiego zakupu, lecz są miejsca, w których można nabyć czasomierz z naprawdę pewnego źródła, od zweryfikowanego sprzedawcy, płacąc kilkadziesiąt procent mniej niż za produkt nowy z salonu. Giędy i aukcje to również świetne metody na znalezienie nieużywanych zegarków niedostępnych w sklepach; egzemplarzy z limitowanych edycji lub po prostu starszych modeli, które szczególnie nam się podobają.



Tomasz Kiełtyka i Łukasz Dorskoc. Fascynacja „zegarkami z duszą” stała się przyczynkiem do współpracy i przyjaźni. Konflikty pojawiają się tylko w czasie dysput „który czasomierz jest lepszy”.

DOSKOCZ Kupmy najlepszy zegarek, na jaki możemy sobie pozwolić i jaki się nam podoba. Najlepiej kupować produkt, na którego temat mamy jakąś wiedzę i świadomość, co sobą reprezentuje, jak i gdzie jest robiony. Trzeba oczywiście uwzględnić swój styl życia i sposób ubierania – wiadomo, że jeśli jesteśmy pasjonatami dyscyplin ekstremalnych i na co dzień chodzimy „na sportowo”, lepszy będzie np. Casio G-Shock niż garniturowy Patek Philippe. Fajny, starannie wybrany zegarek za kilkaset złotych naprawdę może cieszyć tak jak taki za kilkaset tysięcy. Wciąż podkreślamy, że określenie „markowy zegarek” nie jest synonimem „drogiego zegarka”. Idealnym przykładem może być japońskie Seiko. Decydując się na czasomierz z tym logo, możemy za kilkaset złotych kupić świetnie wykonany sprzęt od firmy cieszącej się w zegarkowym świecie naprawdę wielkim szacunkiem, posiadającej imponującą historię. No i co ważne – marki nieudającej czegoś, czym nie jest.

KIEŁTYKA Zaznaczmy również, że w momencie zakupu wielu ludzi kieruje się rozpoznawalnością, sławą marki, co ma być gwarantem prestiżu i jakości. Jeśli ktoś chce kupić dobry szwajcarski zegarek, zazwyczaj idzie do salonu i kupuje Tissota albo Certinę. Gdy za jakiś czas zamierza wejść w posiadanie czegoś z wyższej półki, wydać poważniejsze pieniądze, wybiera Roleksa czy

Omegę, czyli prawdziwe ikony, znane niemal każdemu człowiekowi na świecie. Jednak w miarę zdobywania wiedzy rośnie głód nie słynnych marek, lecz wyjątkowości – w pewnym momencie niemal każdy pasjonat zegarków coraz większą estymą zaczyna darzyć mniejsze, niszowe manufaktury, o których słyszeli wyłącznie ci, którzy „wiedzą, o co chodzi”. A z takim czasomierzem na nadgarstku w oczach innego człowieka znajdującego się na sprawie zyskamy naprawdę dużo.

PLAYBOY Na ile istotny jest właściwy dobór zegarka do sytuacji i stroju?

DOSKOCZ Nie trzymajmy się sztywno oldskulowych zasad głoszących, że do garnituru można założyć wyłącznie elegancki, cienki klasyczny zegarek na skórzanym pasku. Jestem zwolennikiem pewnego liberalizmu w tej kwestii. Czasy się zmieniają i coraz więcej rzeczy jest dopuszczalnych. Dobrze czujemy się z „nurkiem” w zestawieniu z marynarką? A więc załóżmy go, nie przejmując się. Podstawą niech będzie nasz gust i wyczucie stylu. Sugeruję jedynie unikanie ekstremalnych skrajności, a taką będzie np. plastikowy model sportowy do smokingu.

PLAYBOY Jeśli chodzi o aktualne trendy – co dziś jest modne?

DOSKOCZ Od pewnego czasu zwalnia wyścig producentów w dziedzinie powiększania kopert. Moda na czasomierze XXL przemija, ponieważ zostały już osiągnięte

(a często i przekroczone) granice zdrowego rozsądku. Dziś można w przybliżeniu przyjąć, że sytuacja ustabilizowała się w granicach 43–44 mm średnicy koperty w przypadku modeli sportowych i 38–42 mm w modelach bardziej klasycznych. Wyświechtane powiedzenie, że klasyka jest ponadczasowa, jest szczególnie mocno widoczne właśnie w branży zegarkowej.

KIEŁTYKA Na pewno wraca się do przeszłości, czyli zegarków podobnych do tych, jakie nosili nasi dziadkowie – niezbyt grubych i raczej stonowanych stylistycznie. Swoistej klasyki lekko doprawionej nowoczesnością. Przemija również szal ostatnich lat, czyli czarne monochromatyczne modele *all black*. Ich miejsce zajęły zegarki z niebieskimi tarczami – to właśnie ten kolor ostatnio jest największą słabością wielu firm. Rewolucyjny jest także fakt zauważenia przez producentów, że zwiększa się zegarkowa świadomość pań, że kobiety coraz bardziej owym tematem się interesują, coraz więcej wiedzą i z tego powodu coraz więcej wymagają.

DOSKOCZ Wyjątkowo dobitnie pokazał to rok 2013. Do tej pory większość damskich modeli, nawet w ofercie znamienitych firm, stanowiły kwarcze wysadzane brylantami albo całą gamą kolorowych szkiełek. Dziś pojawia się coraz więcej damskich modeli z „poważnymi” mechanizmami. Jak wielki to trend najłatwiej zauważyć po najnowszej kolekcji ultraprestizowej manufaktury Vacheron Constantin (czyli firmy z tzw. zegarkowej wielkiej trójki). Cały świat był w szoku, gdy okazało się, że wszystkie ich nowości to właśnie propozycje dla kobiet (z wyjątkiem dosłownie jednego modelu męskiego). Niezależnie, czy ów trend jest znakiem tego, że segment męskich zegarków cierpi już na przesyty, czy że w kobiecym segmencie wciąż tkwi mnóstwo potencjału, wniosek jest jeden – producenci będą coraz poważniej podchodzić do klientek.

PLAYBOY Kobieta z dobrym zegarkiem na ręku jest bardziej seksowna?

DOSKOCZ Oczywiście! Niestety w Polsce wciąż to rzadkość, ale również to powoli zmienia się na lepsze. Mam nadzieję, że niedługo na naszych ulicach będzie można sycić się widokiem mnóstwa pięknych dziewczyn z pięknymi czasomierzami na nadgarstkach. Tak więc miłośnicy kobiet z klasą, a do takich z pewnością zaliczają się czytelnicy PLAYBOYA, mają naprawdę wspaniałe widoki na przyszłość. 📌